Nr. 269. We Lwowie, sobota dnia 11 czerwca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

| | z jednorazową przesyłką | z dwurazową przesyłką |
|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | 3 „ — „ |

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

*Rękopisów Red. nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

| | we Lwowie | na prowincji |
|---|---|---|
| poranny | 8 hal. | 10 hal. |
| popołudniowy | 4 hal. | 5 hal. |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## Austrja — sojuszniczką Rosji?

**Lwów** 10 czerwca.

Bardzo sensacyjna wiadomość o układach Rosji z Austro-Węgrami nadeszła wczoraj via Tokio do Londynu. Wiadomość ta jest tem bardziej sensacyjną i godną zanotowania, że dotyka naszego społeczeństwa i stosunków w Królestwie Polskiem. Oto, jak donosi nam depesza z Londynu, tamtejszy dziennik *Daily Chronicle* otrzymał z Tokio następującą wiadomość: „Tutaj (w Tokio) wierzą, że między Austro-Węgrami a Rosją przyszła do skutku umowa, aby na wypadek kapitulacji Portu Artura, **Austrja wysłała wojska z Galicji do Królestwa Polskiego z powodu grożącego tam powstania.**

Wiadomość tę uważamy za nieprawdopodobną, tembardziej, że mowa tu o wysłaniu wojsk, stojących załogą w Galicji; ale bądź co bądź, świadczy ona, iż dyplomacja japońska, która, jak ostatnie wypadki udowodniły, zawsze ma dobre informacje, jest przekonaną, iż między Austro-Węgrami a Rosją panują jak najlepsze stosunki, i że w razie potrzeby Rosja uda się o pomoc nie do Niemiec, których monarcha z wielką natarczywością chce narzucić się jej na przyjaciela, ale do Austrji. Świadczyłoby to również o tem, że szanse „Trójcesarskiego przymierza“, o czem pisaliśmy przed kilku dniami, nie bardzo są wielkie, jeśli Rosja mimo narzucania się Niemiec, żywi do nich nieufność i woli się oprzeć na interwencji Austrji.

Podnosimy, że wiadomość ta tylko pod tym względem ma pewne charakterystyczne znaczenie, gdyż absolutnie nie jest prawdopodobnem, aby wojska, stacjonowane w Galicji, szły do Królestwa celem zapobieżenia wybuchowi powstania. O ile nasze informacje stwierdzają, w Królestwie nikt nie myśli o powstaniu. Kilka odezw, rozrzuconych przez socjalistów, a wzywających do zbrojnego oporu, to jeszcze nie dowód, jakoby się burzyło całe społeczeństwo. Jeśli grozi Rosji jakie wewnętrzne niebezpieczeństwo — to: rewolucja w jej rdzennych prowincjach, gdzie umysły są coraz gorętsze, gdyż w zapatrywaniach liberałów i radykałów rosyjskich zaszła w ostatnich czasach wielka zmiana.

Z początku wojny, organ liberałów rosyjskich *Oswobożdenie* zajął wobec niej niezdecydowane stanowisko. Po wybuchu wojny zaskoczyły opozycję rosyjską żywiołowe objawy patrjotyzmu, gotowego do ofiar, a nadto pewne rozprężenie się w jej własnych szeregach. Odezwały się głosy, że pomimo niepopularności rządu i pomimo duszącej atmosfery, jeśli opozycja nie chce się rozbić o żywiołowy ruch narodu, to winna współdziałać z rządem.

W ostatnim zaś numerze *Oswobożdenje* zmieniło swe stanowisko, pisze, iż wojna nie zmieniła politycznego położenia w Rosji; przeciwnie krwawemi głoskami potwierdza ona konieczność walki politycznej i oswobodzenia narodu rosyjskiego. Autokracja powinna być obaloną Kto chce politykować z rządem — pisze *Oswobożdenje* — kto chce drogą ustępstw z nim współdziałać, niech się z szeregów partji usunie.

Ten zwrot w opinji partji liberałów rosyjskich na stronę radykalizmu, jest znamienny i ma niezaprzeczone znaczenie dla wewnętrznych stosunków Rosji. Stąd grozi jej niebezpieczeństwo.

Ale choćby cała Rosja zawrzała rewolucją społeczną, mimo to nie można przypuszczać, aby Austrja wkroczyła czynnie celem jej stłumienia i dlatego wiadomość tokijską *Daily Chronicle* uważamy za zupełnie nieprawdopodobną. Zanotowaliśmy ją z obowiązku dziennikarskiego i dlatego, że, jak już wyżej wspomnieliśmy, świadczy ona, iż Rosja nie żywi wcale ufności do Niemiec, choć one jej z przyjaźnią ciągle ostentacyjnie się narzucają.

## Chińskie niebezpieczeństwo.

**Lwów** 10 czerwca.

Mówi się niemal na każdym kroku o „żółtem niebezpieczeństwie“ — ale mało kto zastanawia się, na czem to niebezpieczeństwo polega.

Wielu zdaje się, że polega ono na tem, iż Chińczycy wtargną do Europy w ogromnej liczbie, będą ciągnąć wszelkie korzyści dla siebie, pracę naszą skierują w inną stronę, narzucą nam z biegiem lat swoją religję, kulturę, obyczaje i zwyczaje, słowem, że z czasem ulegniemy zupełnie żywiołowi chińskiemu.

Może jednak to „żółte niebezpieczeństwo“ istnieje tylko w oczach wielkich spekulantów, którzy obawiają się, że po zwycięstwie Japonji, Chiny nauczą się stać o własnych siłach, zechcą być panami w swoim kraju i położą koniec europejskiemu systemowi plądrowania w Chinach. Jeśli Chińczycy pójdą śladami Japończyków, to rzeczywiście niebezpieczeństwo będzie wielkie.

Na podstawie doświadczenia innych narodów, powinny się Chiny nauczyć, by nie we wszystkiem wzorować się na kulturze europejskiej. Dotychczas każdy niemal szczep, większy, czy mniejszy: pierwotne szczepy Ameryki, szczepy hawajskie i australskie uległy przez zetknięcie się z Europejczykami i zniknęły zupełnie z powierzchni ziemi.

Chiny gniecione są przez Europę. Państwa europejskie robią w Chinach, co im się podoba. Anglja prowadziła z Chinami wojnę, aby je zmusić do zniesienia zakazu używania opium, by je Chińczycy od Anglji kupowali; inne państwa starają się narzucić im produkta swoje. Niebezpieczeństwo ze strony Chin grożące, to to, że Chińczycy nie będą długo znosić tego ucisku. Chcemy koniecznie narzucić Chinom europejską cywilizację, europejskie urządzenia, ale należy się zapytać, czy ta cywilizacja potrafi ich uszczęśliwić? Z pewnością, gdybyśmy potrafili narzucić im swoje urządzenia, a wraz z niemi zaszczepili w nich wszystko, do czego przez te urządzenia doszliśmy z biegiem czasu, nie byliby nam bynajmniej wdzięczni, ale ściągnęlibyśmy na siebie ich przekleństwa.

## Jarmark wyrobów krajowych.

Przygotowania do urządzenia jarmarku są już na ukończeniu, a roboty około wzniesienia pawilonów, których liczba zwiększa się z dniem każdym, zbliżają się również ku końcowi. Centrum jarmarku stanowić będzie „pałac sztuki“ i plac naprzeciw niego po drugiej stronie fontanny, gdzie podczas wystawy w r. 1894 stał wielki pawilon przemysłowy. W „pałacu sztuki“ umieszczone będą przedmioty tych wszystkich przemysłowców i kupców, którzy ze względu na niezamożność i małe rozmiary przedsiębiorstwa, nie otrzymają miejsca w dalej wysuniętym, a obecnie na ten cel przez miasto wyrestaurowanym pawilonie muzycznym.

Jak ze zgłoszeń wystawców wnioskować można, przedstawiony będzie na jarmarku **cały** nasz przemysł krajowy, wszystkie jego gałęzie, które liczyć mogą na zbyt szeroki i powszechny. Tylko część jednak wyrobów pomieścić zdoła wielki pawilon sztuki i pawilon muzyczny. Więksi przedsiębiorcy występują z osobnymi pawilonami i kioskami, które rozsypała umiejętna ręka kierujących architektów po wspaniałej płaszczyźnie powystawowej. Roboty już na ukończeniu, a nazwiska kierowników technicznych pp. dyrektora Eplera i radcy Zacharjewicza, dają nam pełną gwarancję, że rzecz wykonana zostanie na czas i otrzyma wyższe artystyczne piętno.

Naprzeciwko pawilonu sztuki wzniesiony zostanie kiosk dla muzyki, a po obu jego stronach wzniosą się pawilony restauracyjne. Dalej ku pawilonowi muzycznemu, znajdziemy szereg gustownie przybranych pawilonów i namiotów, przeznaczonych dla zabaw. Będzie więc tam zaczarowany pokój, koło szczęścia, karuzel i t. p. zabawy ludowe, mające nadać jarmarkowi prawdziwie jarmarczny charakter.

Poza tem gotują urządzający jarmark cały szereg rozmaitych atrakcyj, które czas od 18 czerwca do 15 lipca, zamienić mają w jeden wielki festyn, połączony jednak ze znacznemi korzyściami dla krajowego przemysłu, a bez wielkich kosztów dla ogółu. Jarmark bowiem nie będzie miał charakteru zbytkowego. Komitet stara się uniknąć wszelkich zbytecznych wydatków, wszelkiej pompy i pretensjonalności, i dlatego też wstępy oznaczono na minimalną kwotę 10 groszy, tak, aby uczestnictwo w jarmarku zapewnić wszystkim warstwom, a sprawę uprzemysłowienia kraju, jej doniosłość i możliwość, przedstawić w formie jak najbardziej przystępnej, jasnej, a pozostawiającej trwałe wrażenia.

## Wojna Japonji z Rosją.

### Artylerja japońska.

Ze sprawozdań z pola wojny rosyjsko-japońskiej okazuje się raz po raz, że armja japońska posiada wyborną w całem tego słowa znaczeniu artylerję i że jej to, w znacznej mierze zawdzięcza ona swoje sukcesy dotychchasowe.

Artylerja japońska uzbrojona jest przeważnie działami własnego wynalazku, systemu generała Orisaki, które mają być wprost znakomite. Nietylko jednak działa, ale także i proch własnego wynalazku posiadają japończycy. Proch ten, nazwany od nazwiska swego wynalazcy „szymore“, jest najmocniejszym ze wszystkich znanych dotąd materjałów wybuchowych.

Używana przez mocarstwa europejskie bawełna strzelnicza, posiada wiele braków. Wy-

suszona, — wybucha od najmniejszej nieostrożności, nawet od prostego tarcia, a jest bardzo trudno utrzymać w niej odpowiedni stopień wilgotności z powodu parowania. Proch Japończyków nie posiada żadnego z tych braków, a skład chemiczny jego jest nieskomplikowany. Materjał ten nie wybucha ani od ognia, ani od kuli, ani od spadających nań ciężarów. W takich wypadkach zapala się poprostu, jak terpentyna, z tą tylko różnicą, że płomień niezmiernie łatwo zagasić małą ilością wody. Połączony z innym nieznanym aparatem, posiada straszną siłę wybuchową.

Doświadczenia, dokonywane w Kuczenumie, wykazały, że pocisk z działa sześciocalowego, nabitego prochem „szymoze", zrobił dziurę o 3 stopach średnicy w płycie stalowej, grubości zwyczajnego pancerza okrętowego, podczas, gdy pocisk z działa, nabitego zwykłym prochem, robił otwór tylko sześciocalowy, a rozpękał się o kilka stóp dalej na 10 do 15 kawałków. Przeciwnie, pocisk „szymoze" pękał przy pierwszem zetknięciu się z płytą, rozpryskując się na 2, a nawet 3 tysiące drobnych kawałeczków.

Straszną siła tego materjału została wypróbowaną po raz pierwszy w bitwie pod Czemulpo. Jeden z majtków „Warjaga" miał np. 160 drobnych ran. Tym sposobem jeden dobrze wycelowany wystrzał na górny pokład pancernika może poranić całą jego załogę.

Jedną z najważniejszych zalet „Szymozy" jest także jego taniość. Kosztuje on dwa razy taniej, niż bawełna strzelnicza.

*(Telegram „Dziennika Polskiego").*

**Z Portu Artura.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Do dzienników donoszą z Czifu o opowiadaniach Chińczyków, którzy przybyli tam z Portu Artura. Opowiadania te są sprzeczne. Najwięcej wiary wzbudzają opowiadania pewnego Chińczyka, który przez sześć miesięcy pracował w arsenale rosyjskim. Opowiada on, że dotychczasowe bombardowanie Portu Artura przez Japończyków, wyrządziło w fortach tylko nieznaczne szkody. Wszystkie okręty rosyjskie (między niemi „Retwizan" i „Cezarewicz"), z wyjątkiem trzech, są naprawione i gotowe do dalszej walki. Rosjanie mają jeszcze sześć wielkich okrętów, które atoli z Portu Artura wypłynąć nie mogą, gdyż wejście do niego jest zupełnie zamknięte. Tylko podczas wysokiego stanu wody mogą wypływać małe łodzie torpedowe.

Rosjanie płacili robotnikom chińskim o 50% więcej niż przed wojną i dawali im po pół funta ryżu dziennie. Teraz atoli zaczyna brakować żywności i generał Stoessel wydał w poniedziałek rozkaz, aby Chińczykom, którzy chcą opuścić miasto, dozwolono wyjechać do czwartku. Z tego skorzystała cała ludność chińska i wyjechała z Portu Artura. Odpłynęła atoli z zatoki na wschodzie, aby nie widziała, co dzieje się w porcie wewnętrznym. Po drodze spotkali statki japońskie, które przyjęły ich na pokład i dały im żywności, gdyż byli wygłodniali.

Szpiedzy japońscy dostali się do twierdzy i rozrzucili między Chińczyków odezwy, w których przyrzekają im wielkie nagrody, jeśli pomogą im przy zajmowaniu Portu Artura.

**Londyn.** (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, iż Japończycy odroczyli główny atak na Port Artura dopóty, póki pobliskie wzgórza i forty nie będą zajęte. Dlatego też wiadomości o silnych atakach i bitwach, staczanych pod Portem Artura, nie znajdują tu wiary.

Natomiast potwierdza się wiadomość, że w Porcie Artura brak węgla.

**Chunchuzi.**

**Londyn.** (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że 40.000 konnych Chunchuzów stoi pod bronią; wojska generała Ma są wobec nich bezsilne.

**Pogłoska.**

**Paryż.** Prywatne depesze z Petersburga donoszą, że rozpowszechniona tam była wczoraj pogłoska, iż car otrzymał następujący telegram: „Przybyłem do Portu Artura. Admirał Skrydłow." Zachodzi pytanie, czy Skrydłow sam czy z flotą władywostocką przybył do Portu Artura?

**Czerwony krzyż w Japonji.**

**Londyn.** (Tel. wł.) Lekarz przyboczny króla Edwarda, który bawi w Tokio celem badania urządzeń sanitarnych japońskich, wyraża się z wielkiemi pochwałami o wzorowem urządzeniu japońskiego „Czerwonego krzyża", który posiada nadto bardzo dobrze wyćwiczony personal.

**Po moskiewsku.**

**Petersburg.** (Tel. wł.). *Zabajkalskija Wiedomosti* donoszą, że generał Kuropatkin uwięzić kazał miljonera, handlarza mięsem i bydłem Łongockiego z Czyty i odesłał go bez sądu szupasem do guberni tobolskiej, gdzie pozostać ma pod nadzorem policji aż do ukończenia wojny. Łongockiemu zarzucano podnoszenie cen mięsa nad miarę.

**Ruchy wojsk japońskich.**

**Londyn.** (Tel. wł.). Dzienniki zastanawiają się nad zajęciem Saimatsi przez Japończyków i sądzą, że to miało tylko ten cel, aby zatrudnić armję Kuropatkina i wstrzymać dalszy jego pochód na południe.

**Chiny a Niuczwang.**

**Londyn.** (Tel. wł.). *Standard* donosi z Tiensinu, że po bitwie pod Kinczu Rosjanie wezwali Chińczyków, aby objęli Niuczwang w posiadanie i aby w ten sposób między Japończykami a Rosjanami stanęła posiadłość chińska. Chińczycy jednak temu odmówili.

## DEPESZE
## telegraficzne i telefoniczne.

**Turka w płomieniach.**

**Turka** 10 czerwca (5 ta po południu). Śródmieście Turki całe w płomieniach. Dotychczas spaliło się 90 budynków mieszkalnych. Przeszło 1.000 ludzi bez dachu.

**Deputacja kwotowa.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Austrjacka deputacja kwotowa uchwaliła 7 głosami przeciw 6 wniosek referenta, aby kwota została utrzymaną w dotychczasowej wysokości.

**Arcyksiążę w Londynie.**

**Londyn.** Wczoraj wieczorem odbył się obiad galowy w pałacu królewskim na cześć arcyksięcia Fryderyka.

**Londyn.** Arcyksiążę Fryderyk wyjechał dziś rano osobnym pociągiem na rewię wojsk.

**Kapitulacja sułtana.**

**Paryż.** (Tel. wł.). Z Tangeru donoszą, że sułtan marokański zgodził się na wszystkie żądania rozbójnika, który uprowadził w głąb kraju dwu amerykańskich obywateli i prócz różnych ustępstw żądał za swych jeńców wysokiego okupu.

**Reorganizacja brazylijskiej marynarki.**

**Berlin.** (Tel. wł.). Z Rio Janeiro donoszą, że izba posłów uchwaliła kredyt na zakupno 28 nowych wojennych okrętów. Między niemi znajdować się będą trzy liniowe pancerniki i trzy opancerzone krążowniki. — Okręty te zbudowane zostaną w Anglji.

**Białogród.** (Tel. wł.). Rząd zakazał odbycie zapowiedzianego na jutro, jako w rocznicę zamordowania króla Aleksandra i królowej Dragi, koncertu w kasynie oficerskiem.

**Monachium.** (Tel. wł.). Oczekują tu w najbliższym czasie ukończenia regencji. Dotychczasowy regent ks. Luitpold ma być mianowany królem.

## KRONIKA.

**Lwów** 10 czerwca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe. Ciepłota + 14 R Pogoda.

**Śluby.** W sobotę 11 bm. odbędą się w kościele pp. Sakramentek śluby panien Marji i Janiny Woynarowskich, córek p. Stanisława Woynarowskiego, długoletniego współpracownika naszego pisma i p. Magdaleny z Paparów. Panna Marja poślubia p. Feliksa Nieczuję Urbańskiego, panna Janina p. Tadeusza Ligęzę Stamirowskiego.

**Wpisy do pierwszej** klasy pryw. gimnazjum żeńskiego (z prawem publiczności) w terminie przedwakacyjnym, odbędą się dnia 27 i 28 czerwca od godziny 3—5 w kancelarji zakładu, ul. Chorążczyzny l. 17 i 19: egzamin wstępny w piątek dnia 30 bm. od godziny 3 popołudniu. Wpisy do wszystkich klas w terminie wrześniowym odbędą się dnia 5 i 6 września od godziny 3—5; egzamin wstępny do klasy I dnia 7 września od godziny 3 popołudniu. Egzamina prywatne z kl. II i III odbędą się dnia 4 lipca: piśmienny rano od godziny 8, ustny od godziny 3 popołudniu.

**Wycieczka do Bubniszcz.** Kółko krajoznawcze „Czytelni akademickiej", urządza celem zapoznania członków z malowniczą górską przyrodą, wycieczkę do pięknych skał Bubniszcz (koleją do Synowódzka) w niedzielę 12 bm. Cena jazdy 3 korony. Odjazd o godzinie 7 rano — powrót o godzinie 11 wieczorem. Niecziłonkowie kółka zgłaszać się mogą jak najliczniej przez księgę korespondencyjną w „Czytelni akademickiej".

**Premje rzemieślnicze.** Wydział krajowy jako zarządca fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego dla czeladników rzemieślniczych, rozpisuje konkurs do losowania czterech premij. Według ostatniej woli fundatora odsetki od kapitału fundacyjnego mają być podzielone na cztery nierówne premje i przypaść tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu. Tegoroczne losowanie odbędzie się dnia 19 lipca br., przy którem wygrane będą następujące kwoty: I premium 1566 kor., II premium 1305 kor., III premium 1044 kor., IV premium 783 kor. Czeladnicy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej czternaście dni przed losowaniem tj. włącznie do dnia 5 lipca br. do godziny 2 popołudniu wnieść odnośne prośby do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, iż posiadają warunki.

**Kolonje wakacyjne.** Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zawiadamia, że oględziny lekarskie uczniów ubiegających się o przyjęcie na I kolonję wakacyjną chłopców w Hucie korostowskiej odbędą się we wtorek dnia 14 bm. o godzinie wpół do 6 popołudniu w sali gimn. szkoły wydziałowej męskiej im. A. Mickiewicza (ulica Teatralna). Oględzin dokona lekarz specjalista dr. Zdzisław Szydłowski.

**Kolonja wakacyjna w Brzuchowicach.** Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs na 80 miejsc w kolonjach wakacyjnych w Brzuchowicach dla chłopców i dziewcząt. O miejsce te ubiegać się mogą uczniowie i uczenice miejskich szkół ludowych i wydziałowych we Lwowie w wieku 8 do 12 lat. Pierwszeństwo do przyjęcia mają dzieci urzędników i sług gminy m. Lwowa, następnie wychowankowie m. zakładu sierót, wreszcie dzieci ubogich rękodzielników i przemysłowców we Lwowie. Podania o przyjęcie do kolonji, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa i świadectwa szkolne z ostatniego półrocza, mają być wnoszone wprost do departamentu VIII magistratu w terminie do 30 czerwca br.

**Bezpłatne miejsca w „Lutni".** Magistrat miasta Lwowa rozpisuje konkurs na pięć miejsc bezpłatnej nauki śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia" w r. szkolnym 1904/5. Nauka trwa rok jeden. Podania wnosić należy do magistratu m. Lwowa do 30 czerwca br.

— **Rekurs w sprawie grosza czynszowego** wniosło lwowskie Towarzystwo właścicieli realności do Wydziału krajowego, podnosząc jako najcięższy zarzut to, że uchwała druga rady miejskiej w sprawie podwyżki grosza czynszowego, zapadła w siedm dni po powzięciu uchwały pierwszej, statut zaś nakazuje, by się to działo nie prędzej, jak w ośm dni po uchwale pierwszej.

Wydział krajowy — jak się dowiadujemy — poświęcił budżetowi m. Lwowa szereg posiedzeń, a przy trutynowaniu go, zwrócił także uwagę na wspomniany rekurs i przeszedł nad nim do porządku dziennego, wychodząc z zapatrywania, że chodziło w postanowieniu statutu o to, by między pierwszą a drugą uchwałą upłynęło przynajmniej tyle czasu, ile między jednem a drugiem zwyczajnem posiedze-

niem rady, które w myśl regulaminu odbywają się raz w tydzień. Że o to, a nie o co innego chodzi w statucie, wynika drogą logicznej interpretacji stąd, że gdyby z matematyczną ścisłością trzeba było ośmiu dni do powzięcia uchwały drugiej, natenczas musiałoby ustawicznie odbywać się — zwłaszcza w sprawach pilnych, a wymagających dwóch uchwał posiedzenie także na zajutrz, np. w piątek dla zatwierdzenia uchwały, powziętej poprzedniego czwartku. A wszak do tego, inicjatorzy statutu chyba nie dążyli.

Że zresztą rekurs ów nie ma uzasadnienia, dowód także w tem, że nieustannie cały szereg spraw zatwierdzanych jest uchwałą drugą, na posiedzeniu zwyczajnem w tydzień po uchwale pierwszej, a Wydział krajowy nie miał nigdy powodu unieważniać takich uchwał przyjmując, że wymogom statutu stało się zadość jeśli między jedną a drugą uchwałą upływa okres od jednego do drugiego zwyczajnego posiedzenia.

**Przyjęcie u dra Rydygiera.** Radca dworu prof. dr. Rydygier podejmował wczoraj w swym gościnnym domu Leona hr. Pinińskiego, b. namiestnika a obecnie honorowego profesora tut. uniwersytetu. Liczne grono profesorów, złożone przeważnie z członków senatu akademickiego z roku rektorskiego prof. Rydygiera, a wśród nich obecny zastępca marszałka krajowego radca dworu Tadeusz Pilat, członkowie senatu roku obecnego z rektorem ks. Fijałkiem i profesorowie wydziału lekarskiego, zasiedli przy biesiadnym stole. Gospodarz domu w pięknem przemówieniu skreślił zasługi byłego namiestnika jako orędownika zarówno materjalnych jak i moralnych potrzeb uniwersytetu. Hr. Piniński podziękował w serdecznem przemówieniu poczem prof. Balasits toastował na cześć gospodarza. Szereg toastów zakończył prof. Roszkowski przemówieniem o zadaniach profesorów uniwersytetów.

**Wyspiański na scenie lwowskiej.** Nadsyłają nam następujący komunikat: We wtorek zjawiła się w kancelarji teatru miejskiego deputacja, złożona z przedstawicieli tutejszej inteligencji, reprezentowanej przez pp. prof. Sieradzkiego, Sobolewskiego i Bartosińskiego i wręczyła dyrektorowi Pawlikowskiemu ozdobnie oprawny adres z prośbą o wprowadzenie na scenę dramatów Wyspiańskiego nie wystawionych dotychczas we Lwowie, lub na scenach polskich, oraz z zapewnieniem że w miarę swej możności i stosunków, gorąco i usilnie poprą te przedstawienia. Adres zawiera 27 arkuszy, wypełnionych podpisami profesorów uniwersytetu i szkół średnich, artystów, urzędników, adwokatów, akademików i t. d. Dyrektor Pawlikowski zapewnił członków deputacji o swoich najlepszych w tej sprawie chęciach. Przygotowania do wystawienia jednego z najwybitniejszych poematów dramatycznych Wyspiańskiego, przeznaczonych przez autora na scenę lwowską, są właśnie w pełnym toku, a przygotowaniami temi kierować ma sam poeta, oczekiwany znowu wkrótce we Lwowie. W jesieni wystawiony zostanie ów, poemat, w szacie scenicznej nader bogatej i starannej.

= **Losowanie posagów** z fundacji Antoniego Chylińskiego dla sierót po rzemieślnikach odbyło się dziś w ratuszu, w obecności komisji złożonej z p. wiceprezydenta Michalskiego jako przewodniczącego, radnych: Ihnatowicza, Mozera, Neumana, Rewakowicza i Walichiewicza, oraz szefa departamentu dla spraw fundacyjnych p. Bańkowskiego. Do wylosowania były trzy posagi po 770 koron. Wylosowały je: Helena Andrusiewiczówna w Tłumaczu, oraz Helena Sławikowska i Czesława Bielecka we Lwowie.

**Otrucie galaretą** stanowi obecnie wypadek dnia bardzo obszernie omawiany. Komisja badała już kilkakrotnie sklep i pracownię p. Jayki i nie znalazła wogóle nic do zarzucenia pod względem czystości i porządku. Jest więc najprawdopodobniejszem, że jeśli objawy słabości z powodu spożycia galarety wogóle wystąpiły, to słabość należy przypisać albo jakiejś nikczemnej zemście, wywartej na p. Jayce, albo temu, że osoby które zjadły galaretę piły wodę lub piwo zaraz po spożyciu. Do sklepu p. Jayki zgłasza się taka ilość osób, które rzekomo zachorowały z powodu galarety, iż jest wprost wykluczonem, ażeby p. Jayko mógł nie za 3 dni ale za trzy tygodnie tyle galarety sporządzić, by takiej liczbie osób ją sprzedać.

Najjaskrawszem jest jednak, że w tym samym czasie zachorowało wiele innych osób, wśród okropnych kurczów, bolów i wymiotów — które nigdy, jako żydzi, galarety nie jedzą.

W jednym dniu zachorowały w domu pod l. 5 ul. Wałowa 3 osoby, w domu ul. Łyczakowska l. 3 również 3 dzieci!... Wskazanemby było, by pp. lekarze, którzy prawdopodobnie byli do takich chorych wzywani — podali znane im wypadki fizykatowi miejskiemu bo nie wykluczoną jest rzeczą, że w tym czasie bardzo znaczna liczba osób zasłabła a ważnem by było zbadanie źródła słabości.

Spożycie galarety jest zresztą niebezpieczne jeśli bezpośrednio potem pije się wodę lub piwo — bo w tym wypadku nawet i najświeższa galareta szkodzi.

Skonstatowanem jest również, że wiele osób, które jadły tę samą galaretę wcale nie chorowały.

O faktach otrzymujemy dalsze sprawozdanie: Zdaje się, iż liczba ofiar zatrucia się galaretą z wieprzowych nóżek, pochodzącą z handlu G. Jayki ograniczy się tylko do dwudziestu kilku osób, o których zasłabnięciu już donieśliśmy. Wczoraj bowiem popołudniu, wieczorem w nocy i dzisiejszego dnia nie sygnalizowano żadnego wypadku zatrucia się. Chorzy, pozostający pod opieką lekarską mają się z każdym dniem lepiej, można więc spodziewać się, że liczba ofiar nie zwiększy się.

**Samobójstwo gimnazjalisty.** O godzinie $7^1/_2$ rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce, Arseni Święcicki, uczeń V kl. gimnazjum IV. Mieszkał w domu brata przy ul. Bogusławskiego pod l. 7. Powodem samobójstwa jest melancholja i silny rozstrój nerwowy. W ciągu ostatnich trzech dni nie było go w domu, a gdy powrócił wczoraj około godziny 11 wieczorem, zapytany przez brata, gdzie bawił, odpowiedział, że był w domu rodziców. Denat, syn emer. nauczyciela ludowego w powiecie Kamionka Strumiłowa, liczył dopiero 16 lat; w rodzinie uchodził za bardzo zdolnego, czego dowodem były dobre postępy w naukach.

**Egzamin dojrzałości** w gimnazjum w Buczaczu, odbywał się w dniach od 3 do włącznie 8 bm., pod przewodnictwem radcy Jana Lewickiego, jako delegata rady szkolnej krajowej. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Romuald Bronisław Chymiakowski, Baruch Feuerstein, Michał Gąsiorowski, Abraham Dawid Gottfried (z odznaczeniem), Szaje Mendel Hecht, Jan Krzyżanowski, Leon Wiktor Leligdowicz, Zygmunt Leszczyński (z odznaczeniem), Antoni Łuszpiński, Hilarjon Łuszpiński, Eustachy Marków, Seweryn Nider, Jakób Salpiter, Chaim Schapira, Stanisław Tyrowicz, Leib Wechsler, Stanisław Weigner, Mattias Weinreb, Isaak Weinstock, Józef Weiss, Jan Żabski. — Czterem uczniom publicznym i 1 eksterniście ze-

---

(36)

# Pod krzyżem.

Na to przysunęła się mama, chciała coś mówić, ale jej słów brakło; niema, z drżącemi ustami i złożonemi rękami stała przedemną jak żywy obraz trwogi i rozpaczy. Ja zaś jestem stanowczym nieprzyjacielem wszelkich scen, chcąc więc uniknąć wylewu łez, na które się zanosiło, rzekłem:

— Czy mogę teraz prosić, aby mnie państwo zostawili samego z pacjentką?

Przytem obejrzałem się po pokoju, jakby kogoś szukając. Ellen ukazała się w rogu pokoju i z daleka nam się przyglądała, a gdy oczy nasze spotkały się, skinęła mi główką na znak powitania. Oddałem jej ukłon w milczeniu i zwróciłem się zaraz ku chorej.

— Podczas badania chcesz pani być samą ze mną nieprawdaż?

— O tak! — odpowiedziała Ada.

Ellen wysunęła się cichaczem z pokoju, za nią profesor wyprowadził płaczącą żonę. Jerzy i Paweł wahali się chwilę. Ostatni uścisnął mi dotąd tylko rękę w milczeniu, teraz zdecydował się otworzyć usta.

— Jak to poczciwie z twojej strony, że będąc tak zajętym, zaraz do nas przyszedłeś — rzekł z wymuszonym uśmiechem.

— Cóż to tak wielkiego — odpowiedziałem niedbale. — Jak się chce, to na wszystko czas się znajdzie.

Jerzy Fierwantal dziękował mi także, nazywając mię „le sauveur de madame".

— Powoli... powoli... — odpowiedziałem. — Samemi dobremi chęciami jeszcze nikt nikogo nie zbawił.

Poczem panowie oddalili się.

Po skończonem badaniu udałem się do sąsiedniego salonu, gdzie zebrana rodzina na wynik czekała.

— Jestem gotów — rzekłem do profesora. — Jeżeli pan pozwoli, to naradzimy się nad sposobem traktowania chorej i dzień operacji naznaczymy...

— Więc... bez operacji się nie obejdzie?— zapytała mama z przestrachem.

— O tem dawno przecież wiemy — przerwał jej syn ze źle ukrytą niechęcią. — Na tyle jeszcze umiemy ojciec i ja, aby osądzić, że operacja jest konieczną.

Uśmiechnąłem się, widząc ten objaw jego złego humoru i powtórzyłem:

— A więc, panie profesorze, możebyśmy...

— Przejdźmy do mojego gabinetu. Chodź Pawle!

Skłoniłem się paniom i Jerzemu, ale przed odejściem, chciałem się jeszcze nacieszyć widokiem Ellen, która nieruchomie w swoim kąciku siedziała.

— Czy jesteś pani ze mnie zadowoloną? — zapytałem, zbliżając się ku niej i biorąc ją za rękę.

— O tak, bardzo... — odpowiedziała. — Dziękuję panu. Widzi pan, że miałam słuszność, mówiąc, że lepiej pana znam od niego samego. Przyszedłeś pan chętnie i bez ociągania się. Wiedziałam, że tak będzie.

— Dziękuję pani za dobre o mnie mniemanie — rzekłem, nachylając się ku niej. — Słuchaj mnie, Ellen, panno Ellen — poprawiłem się. — Zdaje mi się, że uda mi się siostrę pani uratować. Ale to mówię tylko pani, bo nie chcę, abyś się więcej niepokoiła niż potrzeba. I proszę panią, abyś to zachowała w tajemnicy. Jakkolwiek pewien jestem swego, nie chcę rodzinie pani nic naprzód obiecywać.

— Może pan na mnie polegać, iż nie wygadam się — zapewniała mnie ze łzami w oczach.

— No... no... tylko niech pani nie płacze... — uspakajałem ją, trzymając jeszcze jej rękę w mej dłoni. — Jeszcze siostra pani będzie zdrową jak rydz! Tylko odważnie!

Zmusiła się do uśmiechu; puściłem jej rączkę, ale zanim się oddaliłem, zapytałem:

— Niech mi pani powie prawdę, czy pomyślała pani czasem o mnie?

— O tak — wyszeptała zaledwie dosłyszalnie.

— Czy pomijając wzgląd na siostrę pani, rada pani widzieć mnie znowu?

— O tak — odpowiedziała tym samym tonem — cieszę się bardzo.

— To dobrze — rzekłem, patrząc na nią czule. — To chciałem wiedzieć i teraz spokojny odejdę.

Skłoniwszy się, zbliżyłem się do profesora i Pawła, którzy we drzwiach na mnie czekali i zauważywszy coś widocznie, zamieniali ze sobą znaczące spojrzenia. W tej chwili przyszło mi pierwszy raz na myśl, że w oczach świata jestem tak zwaną „dobrą partją" i że nigdzie a i tu również, nie potrzebowałem obawiać się kosza, gdybym o córkę domu starać się zamierzał. Gdybym tak przed niezbyt dawnym czasem jako konkurent starszej córki wystąpił, wzruszonoby na tę bezczelność ramionami i „proletarjusza" w moralnem znaczeniu za drzwi wyrzucono. Inne czasy... inni ludzie! Śmiech pusty mnie porywał... Co do natury samej choroby, nie mogło być dwóch zdań. Operacji nie można było już także dłużej odkładać; naznaczyliśmy więc jeden z pierwszych dni listopada, a do tego czasu miałem codziennie moją pacjentkę odwiedzać. Zgodziłem się na to chętnie, z łatwo zrozumiałych powodów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwolono na poprawczy egzamin z jednego przedmiotu.

**Polka za lekarzem japońskim.** W Tokio, stolicy Japonji, znajduje się dr. Ogata, lekarz japoński, ożeniony z Polką, panną Bronisławą Wierniewską, rodem z Kamieńca podolskiego. Dr. Ogata, odbywając studja lekarskie w Paryżu, tam poznał pannę Wierniewską, którą po przyjęciu chrztu zaślubił. W r. 1886 nowożeńcy przez trzy miesiące bawili w Warszawie, albowiem dr. Ogata zwiedzał szczegółowo tamtejsze kliniki i urządzenia szpitalne. Państwo Ogata, zamieszkawszy w Tokio, byli dwukrotnie później w Europie. Ostatnim razem w r. 1901 pani doktorowa z synem i córką, wychowanymi po europejsku i mówiącymi poprawnie polskim językiem, przebywała u krewnych na Podolu około trzech miesięcy. Ostatni list, jaki od niej otrzymał kuzyn p. Wojciechowski w Warszawie w listopadzie r. z., donosił, że mąż jej otrzymał stanowisko dyrektora nowozałożonego instytutu ginekologicznego w Jokohamie i że córka ma narzeczonego Polaka, Lwowianina, inżyniera Turkę.

**Ilu jest Słowaków?** Prof. Hikman w atlasie narodowości Austro-Węgier, idąc za statystyką rządową z r. 1900, podaje ich liczbę na 2,020.000. Że to liczba niska, wątpliwości nie ulega. Uczony czeski Niederle liczbę Słowaków podnosi do 2,460.000 w swojej statystyce Słowian, gdy znowu w jego statystyce Słowaków naliczyć ich można tylko 2,034.085. Zważywszy, że Czesi nawet w statystyce bardzo niechętnie oddzielają Słowaków od Czechów i że liczba wychodźców do Ameryki i osadników za oceanem rośnie, możemy śmiało Słowaków liczyć na 2 i pół miljona.

**Nowy rodzaj cenzury,** zamierza wprowadzić rząd Stanów Zjednoczonych. Departament pocztowy ma otrzymać polecenie cenzurowania ogłoszeń zamieszczanych w pismach i jeżeli znajdzie inseraty nieprzyzwoite, widocznie oszukańcze (specjalnie w zakresie środków lekarskich) etc. ma obowiązek wstrzymać ekspedycję odnośnego pisma.

**Drożyzna w Liaojang.** Z listu prywatnego, który nadszedł do Warszawy z dalekiego Wschodu, okazuje się, że w Liaojangu panuje ogromna drożyzna. Cena cukru z 15 kopiejek podskoczyła na 45; 1½ funta chleba kosztuje 15 kopiejek; ćwierć funta tytoniu 55 kopiejek; pud (16 kilogramów) ziemniaków 4 ruble, jajo 10—15 kopiejek.

**Kradzież na poczcie.** Kraków. (Tel. pryw. Woźny pocztowy Juljan Lowas wyjechał wczoraj na służbę do miasta, wioząc celem doręczenia przekazy większej wartości i listy pieniężne. Gdy w oznaczonym terminie nie wrócił zarządzono poszukiwanie. Przytrzymany woźny tłómaczył się, że zgubił 10.000 koron, w tem 3.000 w przekazach, resztę w listach pieniężnych. Policyjne dochodzenia wykryły, że Lowas wraz z drugim wspólnikiem zakopał pieniądze na Krzemionkach. Pieniądze podobno znaleziono.

**Pożar.** Wenecja. (Tel) Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w fabryce mebli weneckich i wyrządził bardzo wielkie szkody. Ofiar w ludziach nie było.

## Walka o prawo.

(§) Przed trybunałem sądu przysięgłych w Bordeaux, rozegrał się w tych dniach epilog prawdziwego dramatu, któremu można dać tytuł umieszczony powyżej. Guichard, znany i poważany kupiec w Bordeaux, poróżnił się ze swym wspólnikiem Helfmannem, i zerwał z nim spółkę, co znowu stało się powodem licznych procesów pomiędzy nimi.

Pewnego dnia Guichard wezwany został do sędziego śledczego p. Castagné, który zadawszy mu kilka obojętnych pytań, oświadczył mu, że go aresztuje. Zanim zdumiony Guichard przyszedł do siebie, już był w więzieniu śledczem, a usłużne dzienniki, widocznie natychmiast poinformowane, ogłosiły, iż p. G. został aresztowany pod zarzutem kradzieży.

Aresztowanie było tak bezpodstawne, że sąd już nazajutrz uwolnił go bez żądania kaucji, ale Castagné tak potrafił poprowadzić sprawę, że dopiero w pół roku śledztwo zostało zastanowione, wobec absolutnej niewinności G. To stało się powodem ruiny zamożnego niegdyś kupca, który utracił całe zaufanie i kredyt. Zdawałoby się, że „Czerwona toga" p. Brieux jest czemś niemożliwem, tymczasem ten fakt wskazuje, że w rzeczywistości są jeszcze gorsze zbrodnie. Oto sędzia śledczy Castagné dlatego tak pokierował sprawą Guicharda, ażeby dopomódz tego byłemu wspólnikowi Helfmanowi, którego żona była metresą sędziego. Guichard wpadł na ślad tej intrygi i począł ścigać niesumiennego sędziego skargami, które jednak zostały bez skutku. Zażalenie wniesione wreszcie na ręce ministra sprawiedliwości miało tylko ten rezultat, że Castagne został przeniesiony do innego sądu. Ale młody i bogaty panicz i tego nie uczynił — lecz wystąpił ze służby i żył dalej w Bordeaux, utrzymując stosunek z panią Helfmann.

Zrujnowany Guichard, rozdrażniony tem do najwyższego stopnia, powziął rozpaczliwą myśl; zaczajony, strzelił do Castagné'ego a aresztowany oświadczył, iż żałuje że chybił, ponieważ pragnął „tego szubrawca zastrzelić". Wobec tego stanął przed przysięgłymi jako oskarżony o usiłowane morderstwo. Z chwilą jednak, kiedy przed trybunałem przedstawił swą krzywdę i jej powody, gdy udowodnił haniebny postępek sędziego, zmieniły się role. Guichard zmienił się w oskarżyciela — potępionym był skarżący. Po przeprowadzeniu rozprawy, został Guichard jednomyślnie uwolniony, a Castagné, cel powszechnego oburzenia, skazany został na ponoszenie kosztów procesu.

Walka o prawo zakończyła się zwycięstwem słusznej sprawy.

## Dział ekonomiczny.

— **Kurs rybacki.** Kraków. (Tel. pryw.) W Collegium physicum otwarto dziś rano VII kurs rybacki, subwencjonowany przez krakowskie Towarzystwo rolnicze. Uczestników jest 60, także ze wschodniej Galicji, najwięcej z powiatów skałackiego i kołomyjskiego. Kurs potrwa 4 dni.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,57?.628.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 39,113.000), rezerwa kruszcowa 1,499.630.000 (mniej o 863.000), portfel weksl. 263,425.000 (mniej o 13,799.000), lombard papierów 39,491.000 (mniej o 320.000), banknoty wolne od podatków 317,198.000 (więcej o 38,253.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 10 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica 9·75 do 10·20, Żyto 0·00 do 0·00, Kukurydza 0·00 do 0·00, Owies 0·00 do 0·00, Rzepak 00·00 do 00·00. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 10 czerwca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 0·00 do 0·00; na październik od 9·10 do 9·11; żyto na październik 6·84 do do 6·85, owies na maj od 0·00 do 0·00, na październik 5·90 do 5·91; kukurydza na lipiec 5·28 do 5·29, na sierpień od 5·39 do 5·40; Rzepak na sierpień od 10·50 do 10·60 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Pogoda: pada deszcz.

— **Wiedeń** 10 czerwca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 638·75, Akcje węg. Zakł. kred. 743·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 519·—, Akcje Laenderbanku 426·50 Akcje Bankvereinu 509·—, Akcje Bodencredit 927·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 633·75, Akcje kolei południ. 78·25 Kolei Elbethal 4?9·50, Acje kolei Północnej 5600, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·50 Akcje Alpiny 409·—, Akcje Rima Muranji 484·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1995·—, Akcje fabryki broni 474·—, Akcje tureckie tytoniowe 330·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1075. Oblig. węg. indemn. 97·55, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·15, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·05, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·80, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·15, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·85, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 128·75, Marki 117·38, Ruble 252 ⅞.



Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski
Papier z fabryki czerlańskiej.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego